

## HALINA KOSIENKOWSKA

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, Wydawnictwo UMCS, praca redaktora

### Opieka nad młodymi redaktorami w Wydawnictwie UMCS

Mam grupę młodych podopiecznych. Pan dyrektor Żuk wprowadził praktyki zanim ja odeszłam na emeryturę. Zaproponował mi opiekę i ja się podjęłam tego. W sierpniu odchodziłam, a lipiec, sierpień, jeszcze wrzesień, miałam grupę, w sumie, piętnastu osób, praktykantów z różnych lat i kierunków. Głównie polonistyka, historia, bibliotekoznawstwo. Spośród tej grupy osób, to powiem jako ciekawostkę, bo to też taki powód do dumy dla mnie, wyłoniłam cztery osoby takie, że wiedziałam, że mają talent. Przykładałam się uczciwie do tego. Ludzie dostawali ćwiczenia, ja je sprawdzałam, omawiałam i przekazywałam im też informacje, które jeśli nie przydały im się w pracy, [bo] nie są redaktorami, to chociażby do pracy magisterskiej, czy też, jeśli byli na pierwszym roku, do licencjackiej. To cztery osoby. Jednak dwóch chłopców z historii poszło sobie gdzieś, a dwie dziewczyny są redaktorkami. I to bardzo dobrymi. Jedna pracuje w Wydawnictwie Czelej, prowadzi pismo. A wcześniej u nas pracowała i prowadziła „Wiadomości Uniwersyteckie” przez rok. Jest doskonała. A druga jest w Warszawie. Założyła firmę jako redaktor, żeby jakoś funkcjonować i też współpracuje z wydawnictwem. Wskazałam panu dyrektorowi właśnie, że te dwie osoby trzeba trzymać, tylko nie było etatu. Gdyby były etaty, to by one zostały na stałe. Mam, w tej chwili pod opieką troje młodych ludzi. Różnymi drogami do mnie dotarli. Przy tej restrukturyzacji wydawnictwa wprowadzono taką funkcję redaktor prowadzący i redaktor. Czyli młoda osoba, a doświadczona wyżej. Ona czyta i robi adiustację, a ja po niej robię adiustację, w ten sposób ona się uczy. Ponieważ ja jej pokazuję co jeszcze, na co trzeba zwrócić uwagę. A poza tym, też jest to skorygowane i autor może czuć się bezpieczniej. I to wszystko, tak wygląda poważniej, po prostu. Panu dyrektorowi na tym zależy. Jeszcze tylko powiem, że miałam taki epizod dydaktyczny. Jeździłam do kolegium do Białej Podlaskiej [i] do Radomia, przez dwa lata prowadziłam zajęcia, [ale] nie dałam rady, poddałam się. Oddałam młodszej koleżance. To było koszmarnie obciążające. Dzięki temu, że miałam co drugi dzień dyżur, to mogłam jeden dzień jechać w kierunku Radomia, [a]

jeden dzień do Białej. A jeszcze wieczorem, innego dnia, po dyżurze w pracy, na slawistyce [miałam] zajęcia. Wstawałam o czwartej rano, wracałam o dwudziestej drugiej do Lublina, jeszcze do domu, musiałam się przedostać. Prócz tego musiałam się, zrobić to, co do pracy albo sprawdzić ćwiczenia, bo też poważnie podchodziłam do zadania, więc ćwiczenia studenci robili. Ja nie miałam kiedy. Musiałam to zrobić wieczorem, po nocy. I nie dałam rady. Po prostu, już w drugim roku, zwyczajnie, siły mi odmówiły posłuszeństwa.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-11-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"